

165  
**Przedstawiamy:**

# Xymena Zaniewska



Fot. Ryszard Różycki

Zwykle kiedy patrzymy na telewizyjny program nie zdajemy sobie sprawy z faktu, że każdy drobniak, każdy szczegół to wcześniej przewidziana, zaplanowana kompozycja. Osobą odpowiedzialną za przygotowanie scenograficznej oprawy widowisk i audycji, a więc za grafikę i scenografię wnętrza, także za ubiór występujących osób, za uczesanie spikerki czy ustawienie flakonu z kwiatami, jest główny scenograf. Funkcję tę pełni od 10 lat nasza rozmówczyni. Trafila do Telewizji, rzecz można, przypadkowo. Zaproponowano jej pracę po przygotowaniu kilku projektów scenograficznych do przedstawień teatralnych. Miała już wtedy sporo doświadczenia. Ukończyła architekturę na Politechnice Warszawskiej i jako architekt projektowała wiele wnętrz na MDM. Później w pracowni urbanistycznej przygotowywała między innymi plany urbanistyczne dla Rucianego. Zajmowała się także przygotowaniem wielu wystaw krajowych.

Po ukończeniu po raz drugi podjętych studiów na Akademii Sztuk Pięknych zmieniła nieco profil swoich zainteresowań zawodowych. Projektuje scenografię przedstawień teatralnych. Rozpoczyna pracę w TV. Przez 4 lata wykłada scenografię na Wydziale Reżyserskim w Wyższej Szkole Teatralnej. Projektuje także oprawę plastyczną polskich pawilonów na wystawach w Geteborgu, Wiedniu, Paryżu i Barcelonie itd.

**M**OJA ODPOWIEDZIALNOŚĆ, mówi Xymena Zaniewska, w przypadku konkretnego programu polega na zatwierdzaniu projektów, które przygotowują nasi współpracownicy. Jest ich około 150, oczywiście można się z czymś nie zgodzić, dyskutować czy żądać poprawienia. Rzecz jednak w tym, aby do tej pracy dobierać ludzi, którzy dysponują pewnymi możliwościami, mają doświadczenie i zdają sobie sprawę z pewnej odrębności telewizji. Każdy grafik, który z nami współpracuje wie, że nie można się posługiwać poziomymi paskami, a scenograf musi znać studio, być w stanie co się tam zmieści i orientować się czym dysponujemy.

Angażujemy ludzi znanych, mających do powiedzenia wiele od siebie. Dajemy im asystentów pomagających im przebrnąć przez telewizyjne przeszkody. Staramy się także przygotować młodych ludzi do współpracy z Telewizją. Są to studenci bądź absolwenci studiów plastycznych i architektury. Oni dostają opiekunów zapoznających ich z techniką produkowania na nasze potrzeby. Akademia Sztuk Pięknych opracowuje pewne tematy telewizyjne. Później my organizujemy próby kamerowe, a studenci przychodzą i oglądają swoje prace w obiektywie kamery. Ostatnio na zajęciach u prof. Pałki przygotowano np. plonsze „łączmy się

z...”. Młodych ludzi trzeba i można przygotować do pracy w Telewizji, zapoznać ich z prawidłami ekranu, niemniej jednak rzeczą najważniejszą jest indywidualna pomysłowość i inicjatywa.

Mnie osobiście bardzo przydają się obie specjalności i doświadczenie pozatelewizyjne. Nieco inne podejście do rozwiązań przestrzennych, nowe spojrzenie na zmienione warunki tworzenia pozwalają uniknąć schematyzmu. Trzeba bowiem zdać sobie sprawę, że robimy ponad dwa tysiące projektów rocznie, a mamy na to niezbyt wiele czasu. To już nie jest pracownia typu teatralnego, lecz fabryka.

Bo proszę wziąć pod uwagę choćby przypadek, jaki przydał się znajomemu aktorowi Krasnowieckiemu. Kiedy w teatrze grał króla, przychodził do pracowni, a tam prosił go, by usiadł i zechciał przymierzyć koronę. W Telewizji nie bardzo wiedział, gdzie tej korony szukać. Gdy już znalazł się w pracowni i zaczął dopytywać się o królewskie nakrycie głowy, zapytano go, a którą to koronę sobie łaskawy monarcha życzy, mamy ich ponad dwadzieścia sztuk.

Uważam, że chcąc być dobrym twórcą telewizyjnym w scenografii, musi się robić także coś innego. Telewizja ogranicza czas na zastanawianie się. Jeśli w teatrze na zrealizowanie pomysłu ma się parę miesięcy, to tu tydzień lub dwa najwyżej. Trzeba więc korzystać z

daje natomiast olbrzymią skalę porównawczą. Robiąc kilka dekoracji można najlepiej sprawdzić, jakimi elementami najlepiej się posługiwać i co daje dobre efekty.

Telewizja to sztuka przedmiotu. Autentyczny eksponat ma w programie ogromne znaczenie. W związku z tym nieograniczone zapotrzebowanie na rzeczy autentyczne. Mam pod swoją opieką magazyn rekwizytów mebli i kostiumów i w ramach kwot przewidzianych na zrealizowanie programu staram się, aby mieć możliwie najwięcej potrzebnych przedmiotów. Tym bardziej, że za kilka miesięcy nastąpi przełom w naszej pracy. Przenosimy się do nowego centrum telewizyjnego. Otrzymujemy o wiele większe studia. Dotychczas nie robiliśmy dekoracji, której nie można by było rozebrać i wynieść. Były to składanki zapewniające dużą operatywność, ale cierpiały na tym jakość. Teraz przejdziemy od prowizorki do telewizyjnego przemysłu.

W nowych warunkach nie powinien mieć już miejsca takie sceny, kiedy aktor mający mocować się z kłamką, podtrzymał równocześnie całą ścianę, by się nie zawałił, lub jak to było w czasie jednej „Kobry”, kiedy zamiast mordery, mającego wejść przez jedne z drzwi, widownię zobaczyli inspicjenta na czworakach usiłującego zamknąć drzwi, bo otworzyły się same i za wcześnie. Bywa i tak, że defekty w scenografii mogą „położyć” całą sztukę. Tak było przy inscenizacji „Dzban” Pirandella. Dzban, w którym uwięził się garncarz, miał się rozlecieć pod koniec akcji. Musiał więc być zbudowany z części zaniętych od środka. Zapięcia okazały się nieodpowiednie i dzban rozleciał się w połowie przedstawienia.

Telewizja rozwijając się żywiotowo i w trudnych warunkach nie zajmowała się odnotowywaniem pewnych faktów, które tworzą jej historię. Nie ma w tej dziedzinie żadnych tradycji, takich jak ma teatr czy film. Zbieram więc materiał o naszej pracy. Przygotowuję okolicznościową wystawę na otwarcie centrum. Opracowuję publikacje na ten temat, ponieważ chcę, by pozostał jakiś ślad tego, co robimy.

W domu staram się mieć jak najwięcej przestrzeni. Wyrzucam i chowam wszystko ograniczając umeblowanie do tapczanu, krzesel i długiego stołu do pracy. Puste ściany potrzebne mi są do projekcji mojej wyobraźni. Wyjątek stanowią kwiaty i ładne bukiety, które bardzo lubię.

O wolnym czasie trudno mi mówić, bo jeśli do służbowych obowiązków dodam wychowanie syna, dyskusje z nim i obowiązek wspólnego wypoczynku, to jest to dla mnie jedyną przyjemność, pochłaniająca mój czas bez reszty. Na wczasy jeżdżymy zwykle nad morze, bo oboje lubimy pływać. Uważamy, że najpiękniejszą jest wybrzeże Bałtyku, tylko mam obawę odwaga kąpać się w tak zimnej wodzie.

Zanotował: Z. DUDEK